

Zofia Sinko

"Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia",
Jadwiga Ziętarska,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1969,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/2, 467-473

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jadwiga Ziętarska, *SZTUKA PRZEKŁADU W POGLĄDACH LITERACKICH POLSKIEGO OŚWIECENIA*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 326, 2 nlb. + 7 wklejek ilustr. oraz errata na wklejce. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. „Studia z Okresu Oświecenia”. Komitet redakcyjny: Elżbieta Aleksandrowska, Teresa Kostkiewiczowa, Zdzisław Libera. Tom X.

Obfite i różnorodnej praktyce przekładowej Oświecenia polskiego towarzyszyło kształtowanie się poglądów na znaczenie tłumaczeń dla życia kulturalnego oraz powstawanie poetyki normatywnej przekładu — zaleceń czy przepisów, w których nasi oświeceni wypowiedzieli się na temat sposobów przyswajania piśmiennictwu polskiemu dorobku obcego. O ilości tłumaczeń (dokonywanych głównie z języków starożytnych i francuskiego) informuje bibliografia Estreichera oraz *Nowy Korbut*, w którym raz po raz przy haśle osobowym pojawia się słowo „tłumacz”, a lista przekładów przedstawia się bardzo pokaźnie, chociaż wiele pozycji nie mogło zostać uwzględnionych wobec częstej w XVIII w. anonimowości tłumaczeń. Praktyka translatorska odnosząca się do poszczególnych autorów lub dzieł omówiona została, przynajmniej częściowo, w dość licznych rozprawach i artykułach zajmujących się zagadnieniem recepcji w naszej literaturze pisarzy lub utworów obcych. Badacz tego okresu może więc zorientować się, co tłumaczono, a dzięki niektórym opracowaniom — jak tłumaczono. Natomiast towarzysząca owym przekładom świadomość teoretyczna czy wysuwane pod adresem tłumaczy postulaty normatywne omawiane były dotychczas w sposób dość ogólnikowy; informowały o poglądach zawartych w najbardziej programowych enuncjacjach Bohomolca, Krasickiego, Czartoryskiego czy Fijałkowskiego, nie zakładały jednak pełnej i wszechstronnej analizy i interpretacji tych wypowiedzi.

Rozprawa Jadwigi Ziętarskiej stanowi więc pierwsze szczegółowe omówienie poglądów na zagadnienia przekładu wyrażonych w piśmiennictwie polskim lat 1750—1800 — ówczesnych poetykach, podręcznikach szkolnych, rozprawkach, esejach oraz licznych deklaracjach samych tłumaczy zamieszczanych we wstępach do przekładanych utworów. Wiele wypowiedzi zawartych w owych licznych i niezwykle sumiennie zebranych materiałach cechuje jednak brak refleksji teoretycznej lub jej niedostatecznie jasne sformułowanie. Zadanie autorki polegało więc (wedle jej słowa wstępnego) na próbie „rekonstrukcji systemów, których nie zaprezentowano u nas w dobie Oświecenia w sposób analogiczny do traktatów francuskich z XVII i XVIII stulecia” (s. 12).

Ową rekonstrukcję poglądów naszych tłumaczy i teoretyków przekładu przeprowadza Ziętarska opierając się na analogiach do poglądów obcych, głównie francuskich, i wychodząc od stwierdzenia, iż piśmiennictwo polskie ma charakter bardziej normatywny, a przeto niełatwo wydobyć z niego samego uzasadnienia teoretyczne. Do komparatystycznego ujęcia zagadnienia skłonił również autorkę uniwersalizm ówczesnych poglądów literackich, inspiracje czerpane przez naszych pisarzy i krytyków z traktatów zachodnich, a także i odrębność niektórych sformułowań polskich występująca wyraźniej dopiero na tle porównawczym. Należy tu jeszcze dodać, że przy omawianiu wypowiedzi francuskich autorka nie dysponowała pełnym i szczegółowym opracowaniem zachodniej problematyki translatorskiej XVII i XVIII wieku. Skrupulatnie zebrana bibliografia przedmiotu jak i znakomita książka Georges Mounina (*Problèmes théoriques de la traduction*. Paris 1963) dostarczyły wprawdzie autorce cennych wskazówek i wytyczyły kierunki poszukiwań, lecz nie uwolniły jej od samodzielnego opracowania materiałów francuskich

na podstawie lektury XVII- i XVIII-wiecznych poetyk, traktatów oraz licznych wstępów do przekładów z literatury antycznej i nowożytnej. Niekiedy wydaje się jednak, że tło porównawcze zostało w rozprawie zbytnio rozbudowane (szczególnie w rozdziałach 3 i 5), a niektóre z przytaczanych opinii obcych nie zawsze chyba są nieodzowne dla lepszego zrozumienia czy prezentacji poglądów polskich. Zważywszy wszakże, iż są to zagadnienia po raz pierwszy analizowane w badaniach polskich i w dodatku nie mające swego odpowiednika w opracowaniach obcych, można jedynie stwierdzić, że książka Ziętarskiej zawiera w sobie więcej, niż głosi tytuł, omawia bowiem sztukę przekładu w poglądach literackich Oświecenia polskiego oraz w poglądach teoretyków francuskich drugiej połowy XVII i XVIII wieku.

Ziętarska zestawia analogie i różnice w owych opiniach, skrupulatnie bada zapożyczenia z myśli zachodniej, wskazuje, jak pilnymi czytelnikami Du Bosa, Batteux'go, d'Alemberta, Voltaire'a czy haseł *Encyklopedii* Diderota byli pisarze naszego Oświecenia. Dostrzega też drobniejsze powinowactwa między enuncjacjami francuskimi i polskimi wynikające z bezpośrednich kontaktów z teoriami zachodnio-europejskimi lub też z paralelizmu poglądów uwarunkowanych podobną świadomością estetyczną.

Punktem wyjścia rozważań autorki są zawsze poglądy polskie — wypowiedzi lub zalecenia o charakterze bardziej utylitarным niż na Zachodzie, ściślej związane z przekonaniem o wychowawczej roli piśmiennictwa i wyraźniej uznające przydatność tłumaczeń lub adaptacji dla rozwoju literatury narodowej. Zebrane w rozprawie głosy o tłumaczeniu dotyczą w swej większości utworów z zakresu tzw. nauk wyzwolonych (historii, krasomówstwa, poezji), sporo jest jednak wypowiedzi odnoszących się do piśmiennictwa filozoficzno-moralistycznego; autorka nie ograniczyła się więc — i słusznie — do omówienia problematyki przekładu artystycznego, wprowadzając do swych rozważań analizę poglądów odnoszących się do gałęzi piśmiennictwa określanych ówczesnie jako *humaniores litterae*.

W rozdziale 1 pt. *Rudymenta sztuki tłumaczenia* omawia autorka podstawowe i na ogół jednomyślne postulaty dotyczące elementarnych zasad dobrego przekładu wypowiedziane przez polskich pisarzy i dydaktyków (Filipa Neriusza Golańskiego, Grzegorza Piramowicza, Ignacego Włodka, Onufrego Kopczyńskiego, Ignacego Krasickiego). Domagano się od kompetentnego tłumacza dobrej znajomości języka, z którego i na który przekłada, oraz orientacji w „materii” przekładanego tekstu. Zwracano uwagę na odmiennosc „struktury” czy „zbudowania” poszczególnych języków oraz podkreślano istniejące między nimi różnice frazeologii. Zdawano sobie sprawę, podobnie jak we Francji, że przekład „słowo w słowo”, a więc nie uwzględniający odmiennych zasad systemu gramatycznego i frazeologicznego języków, kaleczył mowę polską i był mało komunikatywny; warto zauważyć, iż silnie występował u nas zarzut pierwszy, w czym można dostrzec troskę naszych oświeconych o poprawność języka polskiego. Tłumaczenia dosłowne niekiedy zalecano, a czasem jedynie tolerowano, lecz tylko na użytek dydaktyki szkolnej. Tego typu przekład stanowić miał bowiem fazę wstępną, po której pod kierunkiem nauczyciela należało przystąpić do sporządzenia wersji gładziej i brzmiącej nienagannie w języku polskim. Zwracano też uwagę na niedostateczne zasoby polskich terminów naukowych, uznając, jak np. Kopczyński (*Gramatyka dla szkół narodowych na klasę I* (1778)), konieczność tworzenia nowych wyrazów przez tłumaczących dzieła z języków nowożytnych. Doceniano również przydatność „pomocy do tłumaczenia”, a więc słowników oraz lektury dzieł staropolskich, które polecał tłumaczom Kopczyński we wspomnianej już *Gramatyce* w celu wzbogacenia słownictwa i zasobów składniowych.

Po omówieniu owych zasadniczych postulatów (niektórym z nich, np. żądaniu, by nie przekładać „z drugiej ręki”, lecz z oryginału, przeczyła ówczesna praktyka) przechodzi Ziętarska do analizy poglądów na temat przekładalności dzieła literackiego. Zebrane w rozdziale 2 głosy polskie i francuskie wyrażają przekonanie, iż tłumaczenie nie jest zdolne oddać w pełni zalet językowo-stylistycznych oryginału. „Kopia pospolicie oryginału nie dosięga” — stwierdzał Krasicki w uwagach *O tłumaczeniu ksiąg*. Szerzej ową paralelę typu malarskiego rozwinął „Monitor” pisząc, iż „w tłumaczeniu choćby najlepszym każdy autor (osobliwie poeta) tyle traci, ile obraz malowany w kopersztychu [...]”¹. Ta metaforyka, nawiązująca do sztuk plastycznych i wyrażająca sceptycyzm co do możliwości stworzenia w innym języku ekwiwalentu oryginału, znacznie częściej występowała w traktatach czy poetykach francuskich, towarzyszyła też jej znacznie głębsza i subtelniejsza refleksja teoretyczna. Niektórzy bowiem Francuzi (jak np. dobrze znani w Polsce Jean Baptiste du Bos czy Charles Batteaux) zdawali sobie dobrze sprawę z różnicy zachodzącej między obrazem i kopią a dziełem literackim i przekładem. Malarz kopista dysponował tymi samymi środkami, co twórca oryginału; tłumacz ograniczony był odmienną strukturą gramatyczną i frazeologią języka, z którego i na który tłumaczył. Z tego ograniczenia zdawali sobie zresztą sprawę nasi tłumacze-praktycy. Cytowane przez autorkę liczne wypowiedzi m. in. Michała Abrahama Trotza (we wstępie do *Przypadków Telemaka* (1750) i Ignacego Nagurczewskiego (w przedmowie do *Mów Cycerona* (1763) oraz do *Filipik Demostenesa* (1774)) wprowadzają nas nie tylko w krąg pojęć związanych z problemem adekwatności przekładu, ale ujawniają kształtowanie się świadomości teoretycznej w ścisłym powiązaniu z praktyką tłumaczeniową.

Teoretyków polskich jak i francuskich łączyło przekonanie, że łatwiej jest oddać „myśl” niż „styl” utworu. Stąd też bardziej optymistycznie zapatrywano się na możliwości wiernego przekładu dzieł historycznych czy moralistycznych, dostrzegając największe trudności w przekładach utworów poetyckich. Owo rozłączne traktowanie treści i formy wyraźnie występuje np. w rozprawie Marcina Fijałkowskiego (*O geniuszu, guście i wymowie* (1790)) i przejęte zostało z rozważań d’Alemberta (*Observations sur l’art de traduire* (1764)), przy czym poglądy Fijałkowskiego uważa autorka za reprezentatywne dla większości polskich teoretyków oraz tłumaczy.

Następne trzy rozdziały szczegółowo omawiają poglądy na stosunek tekstu tłumaczonego do oryginału, a więc analizują wypowiedzi postulujące tłumaczenie swobodne (rozd. 3: „Więcej niż tłumaczenie”), głosy zalecające „przystosowanie” tłumaczonych utworów do potrzeb rodzimego odbiorcy (rozd. 4: „Stosownie do kraju”), na koniec opinie, w których domagano się od tłumacza filologicznej sumienności i wierności oraz opowiadano się przeciw jego ingerencji w tłumaczony tekst (rozd. 5: „Fidus interpres”).

Po raz pierwszy przeprowadzona na tak szerokim materiale analiza wypowiedzi polskich pozwoliła autorce na diachroniczne ujęcie zagadnienia, a tym samym na wykazanie, iż wbrew mniemaniom dotychczasowych badań w poglądach na przekład nastąpiła u nas w ciągu lat pięćdziesięciu pewna ewolucja: głosy postulujące przekład swobodny ustępowały coraz częściej sformułowanym nakazującym poszanowanie dla integralności tłumaczonego dzieła. Wyraźne manifesty swobody przekładowej, widoczne np. w *Rozmowach o języku polskim* Bohomolca (1758) czy

¹ I. Krasicki, *O tłumaczeniu ksiąg*. W: *Dzieła wierszem i prozą*. T. 4. Warszawa 1803, s. 331. — „Monitor” 1765, nr 30.

w przedmowie Nagurczewskiego do *Mów* Cycerona, ulegają w latach 70-ych, nawet w wypowiedziach zwolenników „tłumaczenia wolnego”, drobnym modyfikacjom zmierzającym do ograniczenia szerokich uprawnień tłumacza. Krasicki, który w „Monitorze” dopuszczał, a wręcz zalecał, ingerencję tłumacza w obcy tekst, pisząc, iż eseje ze „Spectatora” „stosowane będą ile możności do okoliczności i zwyczajów naszego kraju”, w tymże samym dyskursie, jakby przecząc sam sobie, zauważył również, iż „tłumacz uwagą pilną i pracowitą” winien przyswajając sobie „sposób myśli i wyrażenia” oryginału². Większej dokładności od tłumacza domagał się XBW w uwagach *O tłumaczeniu ksiąg*, dokładne jednak odczytanie jego wywodów wskazuje, że owa wierność nie była pojmowana zbyt rygorystycznie. Podobnie brzmią postulaty Adama Kazimierza Czartoryskiego (*Myśli o piśmie polskich*, powstałe w r. 1801), bliskie z pozoru dezzyderatom przekładu ekwiwalentnego, ale zdradzające, że poglądy te niewiele mają wspólnego z dzisiejszym pojęciem adekwatności. Za ideał uznał Czartoryski Pope’a w jego tłumaczeniach z Homera, a jak wiadomo, przekład ten jest swobodną wersją XVIII-wieczną.

Rozpowszechnienie się programu tłumaczenia swobodnego, który, mimo kształtowania się poglądów opozycyjnych, miał swoich zwolenników aż do końca wieku, wyjaśnić można naszym opóźnieniem kulturalnym i potrzebą szybkiego przyswojenia piśmiennictwu polskiemu cudzego dorobku. Ziętarska dostrzega jednak w tym programie również inspiracje obce, np. Nagurczewski swe opinie o swobodzie tłumaczenia zaczerpnął z francuskiego teoretyka XVII w., d’Ablancourta, z którego działalnością łączy się idea przyswajania pisarzy starożytnych tak, aby uczynić z przekładów tzw. we Francji *belles infidèles*.

Dalsze erudycyjne i szczegółowe wywody Ziętarskiej odnoszą się do estetycznych uwarunkowań poglądów francuskich na sztukę tłumaczenia, wypowiedzianych głównie w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku. Poglądy te kształtowane były przez cztery podstawowe czynniki: stosunek do literatury starożytnej (zwolennicy *modernes* opowiadali się za przekładem swobodnym, manifestując swój brak pietyzmu dla literatury antycznej), główne tezy poetyki klasycystycznej (teoria naśladownictwa natury lub poprzedników, którzy ową naturę naśladowali), teorię smaku (istnieje jeden smak estetyczny i jeden ideał piękna, przekład należy więc przystosować do owego *goût général*) oraz teorię kompensaty (tłumaczenie nie może dorównać oryginałowi, zmiany mające na celu udoskonalenie obcego tekstu stanowiąc mogą rodzaj zadośćuczynienia za pewne nieuniknione usterki przekładu). Omówienie tych poglądów ułatwiło autorce dostrzeżenie pewnych nielicznych zresztą analogii i liczniejszych różnic panujących w poglądach polskich. Rodzime proklamacje swobody przekładowej, wobec kultu żywionego dla literatury antycznej, dotyczyły w większej mierze piśmiennictwa nowożytnego. Konsekwencje płynące ze związku między klasycystyczną doktryną naśladownictwa a przekładem zmanifestowały się w naszym piśmiennictwie również dość nikle, zdawał sobie jednak z nich sprawę Krasicki. Myśl o zasadzie kompensacji, którą głosił cały zastęp krytyków francuskich, wypowiedział u nas wyraźnie tylko Fijałkowski, choć autorka wnioskuje na podstawie innych mniej jasnych sformułowań, iż zasadę tę uznano już znacznie wcześniej, szczególnie że Fijałkowski oparł się na dziele d’Alemberta, dobrze znanym już pierwszemu pokoleniu naszych oświeconych. Nie rozważano też u nas teoretycznej problematyki smaku związanej z przekładem i nie prowadzono dyskusji na temat gustu ogólnego i pewnych lokalnych czy narodowych walorów estetycznych, które zdaniem jednych krytyków francuskich na-

² „Monitor” 1772, nr 1.

leżało zachować, a zdaniem innych — modyfikować czy usuwać. W polskiej praktyce translatorskiej nie istniał zresztą zwyczaj oglądania oryginałów w celu przystosowania ich do wymogów dobrego smaku — co tłumaczyć można również i tym, że utwory angielskie (które we Francji podlegały pewnym zabiegom adaptacyjnym) tłumaczono u nas już za pośrednictwem wersji francuskiej.

Można by tu jeszcze dorzucić uwagę, że w praktyce przekładowej istniała u nas tendencja zgoła przeciwna niż we Francji. Swobodny przekład polski tworzyli niekiedy z gładszego i wytworniejszego oryginału wersję bardziej dosadną i rubaszną. Borowy wspomina np. o „rubasznienu i polonizowaniu” pieśni Horacego przez Zablockiego, zaś pisząc o przekładach Trembeckiego z La Fontaine’a, podkreśla dosadność, bujność i jaskrawość języka poety polskiego. Juliusz Wiktor Gomulicki omawiając *Organy* Węgierskiego (będące zresztą tylko w pewnych partiach adaptacją *Pulpitu* Boileau) zwraca uwagę na świadome „rubasznienu elegancckiego francuskiego pierwowzoru”, stosowane również przez Naruszewicza w tłumaczeniu satyr³. W praktyce swobodnego przekładu obserwujemy więc w Polsce zjawisko diametralnie różne od poczynań translatorów francuskich i mające swe oparcie nie w zachodnich teoriach estetycznych, ale w rodzimej tradycji barokowo-sarmackiej.

Wspomniane tu przykłady dotyczą raczej zagadnień adaptacji czy, jak mawiano ówczesnie, „przystosowania”. W XVIII-wiecznej myśli teoretycznej problematykę przekładu swobodnego i adaptacji traktowano jednak łącznie: dezyderaty udoskonalenia tekstu w tłumaczeniu „wolnym” łączyły się często z postulatami jego unarodowienia. W polskich rozważaniach teoretycznych naczelné miejsce zajmował problem unarodowienia przekładów utworów dramatycznych, a najdokładniejsze propozycje w tym względzie wyszły od Czartoryskiego w jego wstępie do *Panny na wydaniu* (1771), przy czym teoretyk francuski Du Bos poddał Generałowi Ziemi Podolskich uzasadnienia filozoficzne i psychologiczne. Znacznie wcześniej wypowiedziano się na temat polonizowania satyry (Józef Andrzej Załuski w przedmowie do *Próby pióra nowego poety* (1753)) czy felietonu (Krasicki w „Monitorze” (1772, nr 1)). Praktyka jednak objęła, jak zauważa Ziętarska, również gatunki nie uwzględniane w rozważaniach czy postulatami teoretycznych: poemat heroikomiczny, czasem i bajkę. Wydaje się, że dokładniejsze przebadanie twórczości poetów stanisławowskich poszerzyłoby ilość gatunków, które podlegały adaptacjom, włączając do nich sielankę i popularne epitry.

Sprawę przystosowania dzieł obcych łączono często za granicą — pisze Ziętarska — z zagadnieniem smaku; w Polsce ważniejszym argumentem była dydaktyczna przydatność tego rodzaju adaptacji. Można by jeszcze dopowiedzieć, że i w praktyce unarodowienie wersji obcej wyglądało dość odmiennie. Literaci polscy wprowadzali do adaptowanych utworów koloryt lokalny i realia polskie, przystosowania francuskie, szczególnie utworów angielskich, polegały na usuwaniu dygresji, długich rozważań moralizatorskich czy „gminnych” wyrażań. Naturalizacja francuska polegała przede wszystkim na przykrojeniu „oryginalnego”, lecz, zdaniem krytyków, źle napisanego utworu do konformistycznych wymagań — może nie tyle czytelników łaknących nowości, co samych tłumaczy i krytyków. Owa praktyka, wyraźnie występująca w swobodnych przekładach z powieści angielskiej, potwierdza dostrzeżone przez Ziętarską różnice występujące w postulatami polskich i francuskich.

³ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 282, 184—187. — J. W. Gomulicki, *Nad klawiaturą „Organów” Kajetana Węgierskiego*. W: T. K. Węgierski, *Organy*. Warszawa 1956, s. 71—72.

Autorka we wstępie zastrzegła, że rozważaniami swymi nie obejmuje stosunku praktyki pisarskiej do omawianej przez nią poetyki przekładu, chociaż niekiedy wprowadzać będzie porównania oryginału i tekstu tłumaczonego, dla lepszego zilustrowania założeń teoretycznych. Stanowisko takie jest ze wszech miar słuszne, bowiem omówienie historii poglądów na przekład oraz historii przekładów wraz z ustaleniem ich wzajemnego stosunku nie mogło wobec ilości materiałów zostać dokonane w jednej rozprawie, szczególnie w obecnym stanie badań dysponującym nie zawsze precyzyjnymi i często fragmentarycznymi opracowaniami praktyki przekładowej. A jednak mimo wszystko i mimo przyznania się autorki do pewnej nieodzownej arbitralności w doborze cytowanych przez nią przykładów z praktyki translatorskiej brakuje nam w rozdziale 4 choćby dwu lub trzech krótkich przykładów ilustrujących, jak wyglądało w praktyce np. przystosowanie satyry Boileau przez Załuskiego czy Naruszewicza lub eseju ze „Spectatora” przez Krasickiego. Być może przez recenzentkę przemawia tu większe zainteresowanie przyswajaniem kultury polskiej literatury nowożytnej, gdy omawiana rozprawa w nieco większym stopniu koncentruje się na zagadnieniach recepcji dorobku starożytności. Trzeba wszakże dodać, że takie ujęcie uwarunkowane zostało analizowanymi w pracy wypowiedziami — w refleksji teoretycznej liczniej występują głosy na temat przyswajania piśmiennictwu polskiemu literatury antycznej.

Tą właśnie literaturą zajmowały się przede wszystkim wypowiedzi naszych oświeconych domagające się wierności tłumaczenia i formułowane pod kątem dydaktyki szkolnej. Omówione przez Ziętarską w rozdziale 5 głosy Józefa Epifaniego Minasowicza, Kazimierza Narbutta, Włodka, Dawida Pilchowskiego, Stanisława Kleczewskiego, Kopczyńskiego i Golańskiego ilustrują kształtujący się już od lat 60-ych XVIII w. nurt poglądów opozycyjnych wobec zwolenników przekładowych swobód. Nurt ten, nieomal zupełnie nie uwzględniany w dotychczasowych opracowaniach, omawia autorka ze szczególną precyzją i, jak się wydaje, *con amore*. Zauważa, iż wielu z naszych dydaktyków i pisarzy, których zaliczyć można słusznie do grona pierwszych oświeceniowych uczonych i filologów, ujawnia już nowożytną świadomość adekwatności przekładu, jak np. Kleczewski (*O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania* (1767)) czy Kopczyński, który wprowadza rozróżnienia między tłumaczeniem „retorycznym” i „historycznym”, rozumiejąc przez te terminy przekład artystyczny utworów literackich i filologiczny przekład dzieł naukowych, od obu jednak domagając się dokładności i wierności. Kopczyński, podobnie jak Golański (*O wymowie i poezji* (1788)), dopuszcza pewne ulepszenie tekstu, ale nie na zasadzie kompensaty, którą głosili adherenci przekładu swobodnego, lecz wprowadzając pojęcie bliskie naszemu współczesnemu rozumieniu ekwiwalentu. Ze strony francuskiej patronują owym poglądom na dokładność przekładu m.in. XVII-wieczny teoretyk francuski Daniel Huet oraz Charles Batteux, tak popularny w Polsce, iż jego *Cours de belles lettres distribué par exercice* został wydany w Warszawie w roku 1771.

Do uwagi autorki, że nader rozwinięta we Francji krytyka tłumaczeń praktykowana była u nas bardzo rzadko, można by dodać wyjaśnienie, iż najprawdopodobniej fakt ten łączy się ze słabo rozwiniętą krytyką literacką. Nie recenzowano tłumaczeń, bo i rzadko omawiano dokładniej nowe książki, które wychodziły spod pras drukarskich. Dłuższe recenzje należały do wyjątków w czasopiśmiennictwie w języku polskim. Obszerniejsze streszczenia czy analizy w periodykach ukazujących się u nas w języku francuskim były przeważnie przedrukami.

Z zagadnieniami wiernego odtworzenia utworu obcego w języku rodzimym łączyła się sprawa tłumaczeń poetyckich, dyskusja nad tym problemem rozwinięta

się szczególnie we Francji, przy czym zarówno rzecznicy tłumaczeń poezji prozą jak wierszem wychodzili z podobnych założeń — chęci zbliżenia przekładu do oryginału. W Polsce za tłumaczeniem poezji mową niewiązaną opowiedział się wyraźnie tylko Karpiński (*O wymowie w prozie albo w wierszu* (1782)). Praktyka translatorska Oświecenia polskiego zmierzała w kierunku odwrotnym: utwory prozą, w których można było dostrzec „imainację piękną”, często przekładano u nas wierszem. Łączyło się to z poglądem na istotę poezji, którą zazwyczaj utożsamiano z rymotwórstwem.

W rozdziale ostatnim („*Przysługa ojczyźnie*”) omówiono powszechne i jednolite opinie na temat wysokiej rangi tłumaczy i uznania ich trudu za istotny wkład do piśmienictwa narodowego. Zaszczytne miejsce przekładów uwarunkowane było jednak nie tylko sytuacją polską, lecz również przejęciem głównych założeń poetyki klasycystycznej i jej doktryny naśladownictwa. (Awans literacki przekładów zaznaczył się również w wypowiedziach francuskich i angielskich.) Znamienny w tym względzie jest głos „outsidera polskiego klasycyzmu” (jak go w *Doktrynie literackiej polskiego klasycyzmu* nazywa Stanisław Pietraszko), Karpińskiego, który nie tylko był przeciwny unarodowionym adaptacjom (we wstępie do tłumaczenia *Ogrodów Delille’a* (1783)), ale utrzymywał również, że wyłącznie twórczość oryginalna przynosi zaszczyt krajowi (*O wymowie w prozie albo w wierszu*).

Przekład ceniony był również w naszym Oświeceniu jako wprawka literacka — rodzaj przygotowania do twórczości własnej, ale przede wszystkim jako ważny środek wychowawczy. Stąd szczególnie troszczono się o dobór właściwych treści ideowych. Do szeroko omówionych przez Ziętarską głosów ostrzegających przed przyswajaniem literaturze polskiej „niebezpiecznej” myśli filozoficznej Zachodu, reprezentującej poglądy tzw. mocnych duchów, można dorzucić jeszcze jedno spostrzeżenie, dotyczy ono jednak znowu praktyki, a nie teorii, będącej głównym tematem rozważań autorki. Wspomina ona o przekładach tzw. refutacji — a więc utworów polemizujących z poglądami filozofów Oświecenia francuskiego. Jeśli zważymy, jak niewiele z owych atakowanych dzieł zostało przełożonych na język polski w porównaniu z ilością pozycji, które polemizowały z „nową filozofią”, sytuacja wydaje się nieco paradoksalna. Występuje się w języku polskim, a więc w książkach przeznaczonych dla szerszego grona czytelników, przeciw autorom, których poglądy docierają do nas w języku francuskim i są zresztą (jak wskazuje polskie piśmiennictwo tego okresu) doskonale znane naszym oświeconym. W tym wypadku polityka tłumaczy refutacji była dość ryzykowna: przekłady zachęcały do zaznajomienia się z dziełem atakowanym. Podobne konsekwencje płynąć mogły ze skądinąd szczerych enuncjacji tłumaczy, którzy z szacunku dla tłumaczonego dzieła przyznawali się w przedmowach, co w nim opuścili i dlaczego.

Lektura niezwykle sumiennej i erudycyjnej rozprawy Jadwigi Ziętarskiej spełnia całkowicie zapowiedź ze wstępu, w którym autorka ustaliła zakres pracy i jej metody badawcze. Uwagi końcowe stanowią jasne podsumowanie rozważań sześciu rozdziałów i zawierają nawiązanie do współczesności. Wykazują, że niektóre z poglądów głoszonych przez XVIII-wiecznych teoretyków, jak np. pojęcie ekwiwalentu czy myśl o adekwatności przekładu, bliskie są koncepcjom obecnym, mimo odmiennej terminologii i sformułowania. Dzięki książce Ziętarskiej polska XVIII-wieczna praktyka przekładowa uzyskała swe szczegółowe uzasadnienie, które z kolei może stanowić dogodny punkt wyjścia do badań nad historią tłumaczeń lub do dalej posuniętej, prowadzonej w oparciu o towarzyszącą im świadomość teoretyczną, analizy utworów przekładanych.

Zofia Sinko